

ŚPIEWAĆ LUBIŁAM ZAWSZE

Rozmowa z ALICJĄ MAJEWSKĄ

Wiele dziewcząt marzy o tym, żeby zostać piosenkarką. Czy tak samo było w Pani przypadku?

– Nie, nie przypuszczałam kiedyś, że śpiewanie stanie się moją największą pasją, że zostanie podpo-

rządkowane mu całe moje życie. Co prawda, jeszcze w czasach szkolnych zdarzało mi się występować na rozmaitych uroczystościach, podczas których wykonywałam najczęściej piękne, liryczne piosenki z repertuaru Stawy Przybylskiej, która była wówczas moją



idolką. Ale to była tylko zabawa. Nawet już podczas studiów, kiedy zaczęłam zarabiać pierwsze pieniądze śpiewając w duecie z Anią Pietrzak, nie przypuszczałam, że dla piosenki zdradzę swój wyuczony na Uniwersytecie Warszawskim zawód andragoga – czyli pedagoga dorosłych. Potem jednak przyszło śpiewanie w zespole „Partita”, później w Teatrze na Targówku, wreszcie I miejsce na Festiwalu Opolskim za piosenkę Jerzego Derfla i Ireneusza Iredyńskiego „**Bywają takie dni!**” i okazało się, że już nie ma odwrotu. W międzyczasie zaczęłam pobierać lekcje śpiewu u prof. Olgi Łady i jak sądzę był to najrozsądniejszy krok, jaki mogłam wówczas zrobić, z którego błogosławieństwa odczuwam do dzisiaj.

– **Jak doбира sobie Pani repertuar?**

– Różnica między aktorstwem a piosenkarstwem polega w moim pojęciu na tym, że aktor kreuje kogoś, a piosenkarz siebie. Z tego powodu teksty moich piosenek nie mogą się różnić z moim pojęciem o miłości i w ogóle o życiu. Nie potrafię zagrać kogoś innego, potrafię tylko z największą na jaką mnie stać szczerością pokazać ludziom siebie. Na szczęście wiele wspaniałych tekstów napisał dla mnie Wojtek Młynarski, który, jak mało kto, umie pisać tak, jak kobieta czuje naprawdę, a ostatnio wielkie nadzieje pokładałam we współpracy z nowym autorem, który napisał już dla mnie kilka tekstów, niebywałej urody. Myślę, że już niedługo jego nazwisko będzie bardzo znane, a dziś anonsumuję je z przyjemnością – Wojciech Kejne. Co do muzyki moich piosenek, to Włodzimierz Korcz, z którym współpracuję na stałe, pisuje utwory na tyle nośne i melodyjne, że problemy związane z poszukiwaniem kompozytorów mnie, na szczęście nie dotyczą.

– **Czy istnieje w Pani repertuarze piosenka, która miała jakiś szczególny wpływ na Pani życie zawodowe?**

– Myślę, że taką piosenką była – „**Jeszcze się tam żagiel bieli!**” W. Korcza i W. Młynarskiego, która oprócz nagród festiwalowych w Opolu i Rostoku, dała mi ogromny kredyt życzliwości, nawet u tych, którzy do momentu zaśpiewania jej przeze mnie, nie byli moimi zbyt gorliwymi zwolennikami. Również chyba od tamtego momentu zaczęłam odczuwać coś, co w moim zawodzie ma wartość nie do przecenienia. Nie chciałabym aby to zabrzmiało nieskromnie, ale chyba wolno mi wyznać radość z faktu posiadania swojej publiczności, czyli pewnej liczby ludzi, do których adresuję swoje piosenki. Ich istnienie daje mi wiarę w sens tego co robię.

– **Na wydanej niedawno przez Polskie Nagrania płycie, śpiewa Pani po angielsku, dlaczego?**

– Potraktowałam to jako rodzaj eksperymentu. Może, gdybym wiedziała, jakiego wysiłku wymaga solidne przygotowanie się do tego rodzaju przedsięwzięcia, nie doszłoby do tej realizacji, ale w końcu przebrnęłam przez wszystkie trudności i muszę powiedzieć, że z efektu jestem bardzo zadowolona.

– **Niedawno uczestniczyła Pani w uroczystym koncercie, jaki z okazji 50. rocznicy wybuchu II wojny światowej odbył się w Berlinie Zachodnim. Jakże wyniosła Pani stamtąd wrażenia?**

– Koncert miał niezwykle uroczystą oprawę, począwszy od miejsca w jakim się odbywał, a była to prestiżowa Otto Braun-Saal, po piękną scenografię Marka Lewandowskiego. Prezentowaliśmy po polsku i po niemiecku wraz z Michałem Bajorem polską piosenkę literacką. Koncert prowadził w obu tych językach Lucjan Kydryński, akompaniował nam Włodzimierz Korcz. Zyskałiśmy bardzo pochlebne oceny prasy zachodnio-berlińskiej oraz propozycję powtórzenia w przyszłości tego koncertu w krajach niemieckojęzycznych.

– **Wiem, że jest Pani bardzo zaangażowana w jakieś nowe przedsięwzięcia. Co to będzie?**

– Zaczęłam właśnie próby do telewizyjnej audycji kolęd, które będę śpiewała z Halią Frąckowiak i Andrzejem Zauchą. Będą to kolędy napisane przez W. Korcza do tekstów E. Brylla, W. Kejne i J. Korczakowskiego. Ponieważ z olbrzymią satysfakcją wspominałam poprzednie realizacje programów kolędowych, w których śpiewałam wraz z Lucją Prus i Jerzym Potomskim, liczę na nie mniejsze i teraz, tym bardziej że reżyserować będzie tak jak i poprzednio świetny fachowiec i uroczą Pani – Anna Minkiewicz. Osobne olbrzymie zadanie, to nagranie kolejnej płyty, którą już niedługo zacznę nagrywać w Polskich Nagraniach i najbliższa sprawa to wyjazd na koncerty do Sztokholmu wraz z Danutą Rinn, Januszem Gajosem, Krzysztofem Jaroszyńskim i Włodzimierzem Korczem.

– **Jakie są Pani marzenia na najbliższą przyszłość?**

– Marzy mi się taka rzeczywistość, w której delikatność uczuć i wrażliwość na piękno będą dla ludzi o wiele atrakcyjniejsze niż aktualny kurs dolara.

Rozmawiał
BOGDAN OKULSKI

Fot. Andrzej Sateł